GAUMONT

PREZENTUJE



ALINE. GŁOS MIŁOŚCI

(ALINE)

W KINACH OD 10.11

DYSTRYBUCJA GALAPAGOS FILMS



**SYNOPSIS:**

Quebec, lata 60. Sylvette i Anglomard witają na świecie swoje czternaste dziecko - Aline. W tej skromnej rodzinie, muzyka jest najważniejsza. Kiedy producent muzyczny Guy Claude odkrywa Aline i jej złoty głos, na myśl przychodzi mu tylko jeden pomysł - uczynić z niej najlepszą piosenkarkę na świecie. Dzięki wsparciu rodziny i doświadczeniu Guy’a Claude’a oraz rodzącej się między nimi miłości, Aline będzie podążać ku wyjątkowemu przeznaczeniu.

Film inspirowany życiem i karierą Céline Dion, który znalazł się w oficjalnej selekcji festiwalu w Cannes. W roli głównej dwukrotna laureatka Cezara Valérie Lemercier – zarazem reżyserka i autorka scenariusza.

W filmie można usłyszeć największe przeboje Céline Dion w znakomitym wykonaniu Victorii Sio.

**VALÉRIE LEMERCIER (ALINE)**

**WYWIAD Z REŻYSERKĄ, SCENARZYSTKĄ**

**I ODTWÓRCZYNIĄ GŁÓWNEJ ROLI**

**Skąd się wzięła Twoja fascynacja Céline Dion?**

**Valérie Lemercier:** Właściwe w dalszym ciągu nie znam odpowiedzi na to pytanie. Często słuchałam jej piosenek, zwłaszcza tych skomponowanych przez Jeana-Jacquesa Goldmana. Nie wiedziałam zbyt wiele o jej życiu prywatnym ani nie znałam jej pozostałego repertuaru. Jednak kiedy zobaczyłam w grudniu 2016 r., jak stawia swoje pierwsze kroki bez René (mąż artystki René Angélil zmarł w 2016 roku), podobnie jak miliony innych ludzi, bardzo się z nią zidentyfikowałam. Poruszyła mnie jej odwaga. Jej samotność. Kiedy premierę miał film „Nie ma tego złego...”, w radio powiedziałam, że to ona będzie bohaterką mojego kolejnego filmu. Nie brałam tego na poważnie, ale tamtego wieczora audycji słuchała Emmanuelle Duplay (nasza scenografka) i powiedziała mi, że koniecznie chce przy tym pracować. Dokładnie pamiętam, jak to właśnie ona swoim entuzjazmem przekonała mnie, aby nie pracować nad czymś innym i poważnie rozważyć nakręcenie tego filmu. Poza jej talentem, fascynuje mnie w Céline jej uczciwość - jak sama siebie określa, jest niczym otwarta księga. Swoich słuchaczy traktuje jak rodzinę. Kiedy zobaczyłam ją na koncercie w Bercy, na własne oczy przekonałam się, jaka energia ją otacza i jaki mili są jej fani. Czułam się zupełnie jak w domu.

**Pod jakimi względami czujesz, że jesteście podobne?**

Dużą część mojego życia - choć oczywiście w mniejszym stopniu niż Céline - spędziłam na scenie, w teatrze, namiotach, garderobach... Doskonale wiem, czym są długie podróże, posiłki zjadane przed lustrem, potrzeba wypełnienia pokoju i posiadanie głosu i ciała, które noc w noc Cię nie zawiedzie. Czułam ciepło, które bije od słuchaczy oraz samotność, która przychodzi po występie. Urodziłam się w rodzinie rolników. Każda moja babcia miała dziewięcioro dzieci. Przy noworocznym stole u moich dziadków zasiadało aż 150 osób. Mój tata zmuszał nas do przypominania sobie wszystkich imion zanim wyszliśmy z domu. Podobnie jak w rodzinie Dion, każdy z nas musiał wspiąć się na krzesło i coś wyrecytować, zaśpiewać lub zagrać na instrumencie...szkoda, że nie potrafiłam, tak jak ona, zamienić problemów w coś pozytywnego. Ona się otwiera, mówi o sobie i swoim życiu, dzieli się ze słuchaczami zarówno radością jak i smutkiem. Ja nigdy nie potrafiłam tego zrobić.

**Czy przygotowując się do filmu robiłaś obszerny research?**

Przez wiele miesięcy, oglądałam, czytałam, słuchałam dniami i nocami informacji o niej i jej mężu, jak również o jej rodzinie. Chciałam pokazać siłę tej rodziny, solidne fundamenty, które zawsze pomagały jej twardo stąpać po ziemi. Zakochałam się również w Quebecu i ludziach, którzy tam mieszają oraz ich zamiłowaniu do śpiewu. W dzieciństwie towarzyszył mi Félix Leclerc, a dzięki Céline odkryłam wiele innych muzycznych perełek, które usłyszycie w filmie. Poza tym, pod koniec nagrywania jej rodzinnych piosenek, piosenkarze i aktorzy z Quebecu zostali w studio na dłużej. Stali razem i śpiewali. Nie jedną piosenkę, lecz pięć, dziesięć utworów, czy jak to oni mówią tunes. Choć unikaliśmy w filmie tego terminu, żeby francuscy widzowie nie mieli problemów ze zrozumieniem.

**Jak wyglądała praca nad scenariuszem?**

Scenariusz zaczęłam pisać po roku czytania i wyszukiwania informacji o Céline. Początkowo nazwałam go „Céline”. Sześćdziesiąt stron później do projektu dołączyła Brigitte Buc, z którą współpracowałam przy tworzeniu scenariusza do filmu „Królową być”, to ona przekonała mnie żeby zmienić imię. Dzięki temu wszystko się odblokowało. Dzięki „Aline” pozwalamy sobie na budowanie rzeczywistości, wymyślanie szczegółów jak chociażby pierścionek zaręczynowy w lodach, czy stare buty jej mamy, które pożyczyła jej na pierwsze przesłuchanie, co z kolei wyjaśnia tysiące par butów, które później pojawiły się w jej szafie...Pozwoliłam sobie na podążanie za swoim instynktem i okładką płyty winylowej Céline, która leżała obok komputera. Często pytałam ją czy się na coś zgadza. Śniłam o tym ostatniej nocy.

**Dlaczego z Aline było wam łatwiej?**

Ponieważ nie ma dwóch Céline Dion! Ona żyje i ma się dobrze, i jest sławniejsza niż kiedykolwiek wcześniej. Poza tym, kiedy przypadkowo zostałam nazwana Céline przez jednego z członków ekipy filmowej, zarumieniłam się. Musiałam zbudować tę historię możliwie dokładnie, ale jednak zachowując od niej dystans. Kilka dobrych metrów dalej…Na planie zdjęciowym w Quebecu byłam gotowa kręcić gdziekolwiek, ale nie w Charlemagne, jej rodzinnej wiosce. Mogliśmy nawet filmować w ich własnym domu, który został sprzedany. Nie chciałam jednak wchodzić w jej prywatne życie. Pożyczyliśmy tylko dwa krzesła, które do niej należały, ale rzadko kiedy miałam odwagę, by na nich usiąść!

**Dlaczego skupiłaś się na historii miłosnej Aline i Guy’a Claude’a?**

Ponieważ jest to najważniejsza część historii Céline. Odnaleźli się z René. Kiedy ona pojawiła się jego życiu, René miał porzucić swoją karierę producencką. On ją odkrył, a ona go uratowała. Zastawił swój dom, aby zapłacić za jej pierwszą płytę. Każdemu artyście życzyłabym takiego partnera. Mówi się, że pary nie powinny razem pracować, ale każda piosenkarka chciałaby mieć takiego „René” u swojego boku. Ludzie naśmiewali się z nich i dużej różnicy wieku, z zabiegów in vitro, z których korzystalo, aby mieć dzieci... niektórzy nawet podejrzewali, że zmuszał ją do pracy. Ale on miał wspaniałą wizję jej przyszłości, a ona była bardzo ambitna. Która artystka, w zasadzie, która kobieta spędziła całe swoje życie u boku jednego mężczyzny? Lubię niedopasowane pary, gwiazdorskie pary kochanków, którzy koniec końców razem idą przez życie. Jestem bardzo romantyczna i interesują mnie jedynie historie miłosne. Chociaż przez długi czas nie sądziłam, że będzie mi dane nakręcić taki film.

**To znaczy?**

Nigdy nie był to temat dla mnie. Ani w moich stand-upach, ani w filmach. Nigdy nie przypuszczałam, że moim przeznaczeniem będzie opowiadanie historii miłosnych. Kiedy byłam małą dziewczynką, ludzie nigdy nie mówili, że byłam piękna, więc postanowiłam być zabawna: rozśmieszanie ludzi stało się moją domeną. Trudno było mi zrozumieć romanse i słodkie słówka. Dopiero później zaczęłam to rozumieć... a moja przemiana zaczęła się od „Nie ma tego złego…”.

**„Aline. Głos miłości” to twój szósty film. czego mogą się po nim spodziewać widzowie?**

Nie wiem jakie są oczekiwania ludzi. Pewnie myśleli, że będę się z niej naśmiewać. A to nigdy w życiu nie przyszło mi do głowy. Film należy oceniać po wartości nominalnej. Nie naśmiewam się z innych. Nigdy nie czułam się również zobligowana do opowiadania żartów, ani w filmach, ani w życiu prywatnym. Komedia - bo jest to swojego rodzaju komedia sytuacyjna: rozbieżność między małą, niechcianą dziewczynką śpiącą w szufladzie a światowej klasy gwiazdą, lecz nie przerodziło się to w parodię. To film o księżniczce, ale bez księżniczki. Choć z pięknymi sukienkami, błyskiem, włosami powiewającymi na wietrze i głośną muzyką.

**Jaki był twój sposób, aby wcielić się w rolę Céline Dion?**

Starałam się jej nie naśladować. Poza tym, nigdy nie próbowałam nauczyć się idealnego akcentu. Podczas zdjęć czasami pozwalałam sobie na zbyt wiele i w rezultacie później musiałam pod okiem Geneviève Boivin (aktorka grająca jedną z sióstr Aline) nagrywać duble. Ujęcia z koncertów kręcone były we Francji, w centrum konferencyjno-wystawienniczym Palais des Congrès, hali sportowo-widowiskowej Palais des Sport lub teatrach na przedmieściach Paryża. Nigdy nie odważyłabym się zaśpiewać w Quebecu przed lokalnymi statystami z moim kiepskim akcentem! Biorąc pod uwagę ile czasu poświęciliśmy na same przygotowania, miałam bardzo mało czasu, aby skupić się na ćwiczeniu mojej roli, zatem dosyć dużo improwizowałam. Piosenek uczyłam się na dzień przed ujęciami, więc z moją synchronizacją bywało różnie. Na szczęście zespół bardzo mi pomógł. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że muszę być całkowicie skoncentrowana podczas kręcenia scen ze śpiewaniem. Nasz grafik był bardzo napięty, łącznie z weekendami spędzonymi na rekonesansie czy przymiarkach...na szczęście codziennie mogłam się zdrzemnąć w czasie przerwy na lunch. Te drzemki uratowały mi życie. Ale pierwszy raz w życiu nie mogłam się doczekać, kiedy zaczniemy zdjęcia, żebym mogła się wcielić w tę rolę.

**Kto w filmie śpiewa piosenki Céline?**

Wszystkie covery zrobiła niesamowita Victoria Sio. To był również celowy wybór - musieliśmy cofnąć się o krok, aby opowiedzieć historię Aline Dieu, a nie Céline Dion. Muzyczne interpretacje Victorii mnie zachwyciły. Dzięki temu, że pozwoliłam sobie na całkowitą swobodę w doborze repertuaru, Aline śpiewała niektóre utwory wcześniej niż Céline w swojej karierze, Victoria mogła lepiej oddać emocje każdej sekwencji. W filmie utwór „Pour que tu m’aimes encore” śpiewany jest w innym okresie niż w rzeczywistości, ale kiedy się pojawia, idealnie współgra z narracją. A specjalnie dla „Titanica” zorganizowaliśmy sesję nagraniową ze smyczkami.

**Jak udało ci się połączyć fakty z fikcją?**

Powiedzmy, że prawdziwe wydarzenia pokazałam w nieco bardziej filmowy sposób - na przykład, w prawdziwym życiu René dowiedział się o ciąży Céline w kuchni podczas obiadu. Ja jednak pomyślałam, że bardziej uroczo będzie, jeśli Aline narysuje litery „BB” na puree ziemniaczanym, ponieważ wydawało mi się, że mogłoby to pasować do Céline. Udało mi się również przemycić kilka szczegółów, które zrozumie jedynie Céline. Wymyśliłam na przykład scenę ucieczki ulicami Las Vegas. Cały czas zastanawiałam się, jak mogę stworzyć tę scenę, aby była wiarygodna. Z drugiej strony, wszystko to, co wiązało się z jej domem rodzinnym, chcieliśmy odwzorować w najmniejszych szczegółach. Zdobyliśmy kilka rekwizytów, na przykład suszarkę lub ogromny piec z kuchni rodziców Aline. Aktorzy z Quebecu byli poruszeni. Na nowo odkrywali atmosferę, jaka panowała w czasach ich dzieciństwa.

**Jakie miałaś plany w zakresie reżyserii tego filmu?**

Tematyka filmu była wspaniała, także musiałam sprostać temu wyzwaniu. Ja nigdy nie zdradzam nic, co wiąże się z moim życiem prywatnym, natomiast Céline dała nam wszystko, podzieliła się z nami wszystkimi szczegółami. Dlatego formą filmu chcieliśmy pokazać jej hojność i klasę. Pracowałam z całym zespołem, z którym kręciliśmy „Nie ma tego złego...”. Znamy się jak łyse konie, oni doskonale wiedzą, że czasami pomysły przychodzą mi do głowy dosłownie w ostatniej chwili i nie mają nic przeciwko temu. To prawda, że po raz pierwszy byłam tak mocno przywiązana do wizji reżyserskiej, że wiele kadrów zawarłam już w scenariuszu. Wiedziałam, że chciałam zacząć kadr od piosenkarki płaczącej w wielkim białym łóżku ze słuchawkami na uszach: najpierw zbliżenie będzie na twarz, następnie szeroki kadr na chusteczki i dzieci śpiące razem z nią w łóżku. Celowo zbudowaliśmy dom rodzinny Aline na scenie dźwiękowej, aby po kolei przejść do sceny, w której Aline ucieka przez okno ubrana w obszerną suknię ślubną. Niektóre elementy były bardzo proste do wyreżyserowania, chociażby do scen, w których Aline chodzi do szkoły, wykorzystaliśmy duże biurko i ogromny piórnik... a do scen z autografami, kiedy była małą dziewczynką, po prostu zrobiliśmy ogromne płyty. Wszystko było ogromne, abym wyglądała jak mała dziewczynka, mimo że w rzeczywistości mam aż 170 cm wzrostu! Prawdziwym „wyzwaniem” były podróże w czasie. Film zaczyna się w 1932 roku a kończy w 2016 roku... Ku mojemu zaskoczeniu, o wiele uważniej niż inne biografie obejrzałam „Amelię” Jean-Pierre'a Jeuneta. Ponieważ myślałam o moim filmie jak o bajce.

**No właśnie, wcielasz się w rolę Aline od momentu, w którym ma pięć lat. Efekty specjalne są naprawdę imponujące.**

Długo myśleliśmy, że to się nie uda. Podczas przygotowań, operator powiedział do mnie: „Słuchaj, powinnaś to zagrać na scenie, tak będzie o wiele łatwiej!” Ponieważ chciałam, żeby całe moje ciało było widoczne na ekranie, nawet w scenie, gdzie pięcioletnia Aline śpiewa na ślubie siostry. Ekipa od efektów specjalnych wykonała niesamowitą robotę. Zamiast wysyłać im poszczególne sekwencje, jak to zazwyczaj ma miejsce, chcieliśmy ich zaangażować od samego początku i pokazać im cały film, tak aby mogli odpowiednio przygotować moją postać zgodnie z biegiem scen i kolejnymi latami. Poprosiłam ich także, żebym również mogła z nimi pracować. Jeśli chodzi o kwestie sylwetki, pod kostiumem nosiłam kilka pasów, a klatkę piersiową miałam ściśniętą bandażami, aby zmniejszyć biust na potrzeby scen, w których wcielałam się w rolę nastolatki. Do momentu, w którym grałam 18-latkę, miałam odstające uszy i specjalną protezę zębową. Aby „upodobnić się” do Céline, jeszcze przed przygotowaniami, narysowałam sobie kredką niższą linię włosów. Chciałam maksymalnie zmniejszyć moje czoło, wtedy zaczęłam dostrzegać pewne podobieństwo do Céline.

**Nigdy nie próbowałaś jej poznać?**

Dostawałam wiele sugestii, że powinnam. Ona jest bardzo zajęta i zawsze w otoczeniu swojej ekipy, wiedziałam, że ewentualne spotkanie miałoby miejsce na pięć minut przed jej występem, lub na pokazie mody. Co mogłoby to przynieść? Ona wolała nie czytać scenariusza. Sama zajęłam się wszystkim. Dla niej. Mam nadzieję, że nie poczuje się zdradzona. Wiedzieliśmy, na przykład, że na pewno nie będziemy kręcić sceny z jej powrotem z Vegas helikopterem, ponieważ w jednym z wywiadów telewizyjnych Céline wspomniała, że nigdy nie chciałaby obudzić sąsiadów lądując przed domem. Co noc jechała autem dwie godziny. Także wiedzieliśmy, że nie będziemy robić takich scen tylko na potrzeby efektownej sekwencji.

**Czy można powiedzieć, że twój film jest wyjątkowy?**

Jest to pewnego rodzaju biografia, lecz z jedną wielką różnicą. Jej bohaterka wciąż żyje. Muszę przyznać, że bardzo denerwowałam się reakcją koproducentów z Quebecu. Dla nich byłam pewnie przeciętną żoną dentysty w „Goście, goście”, a tutaj mierzę się z samą Céline, ich dumą narodową! Dość niechętnie weszli do sali kinowej. Natomiast po seansie, Ci którzy osobiście znali René, zadzwonili do mnie, żeby powiedzieć, że naprawdę widzieli go w tej postaci i że udało mi zrozumieć złożoność ich związku. Poza tym zawsze montuję film w kolejności chronologicznej - bardzo wiele czasu zajęło mi zmontowanie dwóch trzecich filmu, ponieważ wiedziałam, że zmierzamy do momentu śmierci Guy’a-Claude'a i byłam przerażona. Tego dnia wracałam do domu przepełniona smutkiem. Po prostu odszedł.

**Pokazywałaś już film przyjaciołom i rodzinie?**

Pokazałam go moim trzem siostrom, którym szczególnie spodobałby się sceny z całą rodziną. Kręciliśmy w czterech krajach: Francji, Kanadzie, Hiszpanii i Stanach Zjednoczonych. To był pierwszy raz, kiedy byłam odpowiedzialna za tak dużą produkcję i być może zabrzmi to dziwnie, ale bardzo łatwo było ją nakręcić. Oczywiście nie, jeśli chodzi o całe planowanie. Ale o radość jaka towarzyszyła nam na planie i to że każdy był podekscytowany tematyką filmu... Humor i życiowa siła Céline były dla nas inspiracją.

**SYLVAIN MARCEL (GUY-CLAUDE)**

Kiedy mój agent przedstawił mi ofertę Valérie Lemercier, myślałem, że żartuje. Choć jeśli miałby to być żart, to był niezbyt śmieszny! Ale nie: Valérie przyjechała do Montrealu, to była naprawdę ona! Poszukałem trochę informacji na jej temat w Internecie i rzeczywiście okazało się, że pracowała nad filmem o Céline. Wtedy się uspokoiłem, ale byłem też pod ogromnym wrażeniem. Koniec końców, Céline i René byli najsłynniejszą parą na ziemi...Zapytałem Valérie jak mnie znalazła i jest to dosyć zabawna historia: Wpisała w wyszukiwarkę internetową „komik” i moje zdjęcie było pierwszym, które zobaczyła. Pojechałem do Paryża na zdjęcia próbne, a trzy dni później Valérie zadzwoniła, żeby mi powiedzieć, że dostałem tę rolę. Po powrocie do domu zorganizowaliśmy huczne przyjęcie. Wszystkie sceny dotyczące Céline i René nakręcone w Quebecu są komiczne lub są pastiszem. Dlatego, gdy pierwszy raz przeczytałem scenariusz, nie wiedziałem, co tak naprawdę ten film ma przedstawiać. Jej odpowiedź była ekscytująca: historię miłości. Dzięki temu zrozumiałem, jaka była moja rola. Na początku, podczas prób, starałem się naśladować głęboki, szorstki i nieco ochrypły głos René. Valérie od razu poprosiła mnie, abym starał się mówić bardziej naturalnie. Miałem być Guy’em-Claudem a nie René. Zachowałem jego gesty i niektóre inne cechy, zwłaszcza, że fryzjerzy i charakteryzatorzy wykonali kawał wspaniałej roboty, ale użyłem ich, aby zagrać kogoś innego: Guy’a-Claude’a z moim własnym głosem. To jedna z najlepszych ról, jaką kiedykolwiek mi zaproponowano w mojej całej karierze. Pracowałem pod ogromną presją, ale to były dość egzotyczne dwa miesiące mojego życia. Miałem możliwość zagrania z aktorami z Quebecu, z którymi dotychczas się tylko mijałem na ulicy. Valérie to wspaniała kobieta o dobrym sercu. Dzięki temu, że natychmiast złapaliśmy świetny kontakt, byliśmy w stanie odtworzyć bliską relację pełną miłości, którą tworzyła grana przez nas para. Ale trzeba przyznać, że praca z nią jako reżyserką nie jest łatwa! Jest bardzo wybredna. Za każdym razem, kiedy kręciliśmy wspólną scenę, a kamera akurat była skierowana na mnie, ona nieświadomie mówiła moje kwestie. To było dosyć rozpraszające! Choć to normalne, ponieważ chciała żeby ujęcia były idealne, a emocje prawdziwe. A jej reputacja, jako aktorki i reżyserki tak ambitnego projektu, była zagrożona. Ona jest wspaniałą aktorką, bardzo zabawną i zdolną do zagrania postaci w każdym wieku. To było dziwne, że podczas kręcenia niektórych scen nie mogłem patrzeć na wprost, aby ją widzieć. Musiałem patrzeć w dół, ponieważ ona miała w danym momencie grać dwunastolatkę, a więc była niższa. Muszę przyznać, że nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę film i siebie w roli Guy’a-Claude’a... Mam nadzieję, że film przypadnie publiczności do gustu. I kto wie, wspaniale byłoby móc ponownie pracować we Francji, może ponownie z Valérie, albo na przykład Alainem Chabatem. Bardzo bym tego chciał.

**LAURENT DAILLAND (ZDJĘCIA)**

Valérie Lemercier chciała ze mną pracować nad „Wymarzonym bachorem”, ale akurat wtedy byłem zajęty. Później ponownie zaproponowała mi współpracę przy filmie „Nie ma tego złego...”, który udało nam się wspólnie zrealizować, a teraz „Aline. Głos miłości”. Producent Edouard Weil również chciał, żebym wziął udział w tej przygodzie. Dostałem od niego wiele ostrzeżeń, także wszystko działo się w jednym czasie! Postawiłem duży czerwony krzyżyk w moim grafiku, aby nie zawieść zaufania producentów! Zaufanie Valérie zarówno jako reżyserki i aktorki zdobyłem podczas pracy na planie „Nie ma tego złego...”. Jednym z najważniejszych obowiązków w naszym zawodzie jest podkreślenie gwiazdy!

Valérie chodzi do kina, aby zobaczyć każdy film, w którym gra. Mówiła, że dobrze wyglądała na ekranie w „Nie ma tego złego...”, ale w „Aline. Głos miłości” zadanie było jeszcze trudniejsze. Grała międzynarodową gwiazdę od wczesnego dzieciństwa do wieku pięćdziesięciu lat. Musiałem ściśle współpracować z bardzo zdolnymi ludźmi od efektów specjalnych. Akcja filmu rozgrywa się na przestrzeni czterdziestu lat, ale Valérie nie chciała żadnych efektownych ujęć np. bawienia się efektami ziarnistości w celu tworzenia obrazów w stylu „vintage” lub „w stylu…”. Dużo o tym rozmawialiśmy. Była jedna rzecz, na której szczególnie jej zależało: Początkowe sceny z jej rodzicami miały być zrealizowane w formacie Super 8. Ale nie udało się tego zrealizować po mojej myśli. Na szczęście, wszystkie sceny nagrywaliśmy też standardową kamerą. Nie bawiliśmy się później efektami ziarnistości, bo zdecydowanie miała rację, sam film był wystarczający.

W całym filmie bazowaliśmy na normalnych obrazach, wykorzystywaliśmy jedynie kontrast podczas gradacji kolorystycznej z biegiem lat Aline. Zbyt duża ingerencja w obraz może przynieść efekt odwrotny od zamierzonego, może to wręcz odwracać uwagę widza od samej narracji. Aby pokazać dany okres w zupełności wystarczą charakteryzacja, kostiumy i scenografia. Oświetlenie typu „vintage” to trochę takie masło maślane! Valérie ma takie świetne powiedzenie: „Nie zakładasz jednemu klaunowi dwóch nosów. Nie rób tego samego, co opowiadamy”. Musiałem też zrobić oświetlenie w filmie do sekwencji z koncertami. W tym przypadku starałem się zwracać szczególną uwagę na dany okres. Aby to wykonać, musiałem znaleźć i naprawić stary projektor. W przypadku koncertu w Las Vegas, to była apoteoza, nasze oświetlenie było w zasadzie bardziej wyszukane niż w rzeczywistości, chociaż nie mieliśmy tego, co Caesar’s Palace! Trudność polegała na tym, że nie można zmienić tak oświetlenia, aby widz miał poczucie, że ogląda teledysk zamiast filmu. Miałem dużo szczęścia, że współpracowałem z niesamowitym Romualdem Beaufourem, który zajmował się oświetleniem koncertów. Bezcenna współpraca. Od 1998 roku współpracuję z kolorystką Isabelle Julien i mamy takie samo podejście do oświetlenia. Na samym końcu pracy nad gradacją kolorystyczną zawsze pracujemy nad „ciągłością fizjologiczną”, co oznacza, że wypatrujemy nano-zmian w jednym i tym samym ujęciu wraz z ruchem kamery. Oświetlenie musi być dokładnie takie samo zarówno w szerokim kadrze jak i przy zbliżeniach, a nawet w tej samej sekwencji! W zasadzie oświetlenie Valérie nie jest skomplikowane. W każdym razie nigdy nie ogląda siebie na monitorze wideo podczas zdjęć. Ma do mnie całkowite zaufanie. Jako dobry operator filmowy wolę wybrać odpowiednie ujęcie, najlepsze pod względem aktorskim, nawet jeśli niekoniecznie jest to takie ujęcie, na którym Valérie wygląda najładniej.

**CATHERINE LETERRIER (KOSTIUMY)**

Znam Valérie Lemercier od dawna, jeszcze z czasów, kiedy jako młoda aktorka grała snobistyczne panie w podeszłym wieku. Pierwszy raz poznałyśmy się w 1990 r. na planie filmu „Milou w maju” Louisa Malle’a. A potem przede wszystkim współpracowałyśmy przy „Goście, goście”. Zaczęłam więc od ubierania jej jako aktorki w filmach innych reżyserów. Temat wieku jest dosyć zabawny, ponieważ w filmie „Milou w maju” grała „panią” dużo starszą od siebie. Natomiast teraz, w swoim własnym filmie, sama postać jest dużo ważniejsza niż jej wiek, ponieważ gra Aline w wieku 5, 12 i 40 lat... Jej talent do szybkich przemian mnie bardzo fascynuje.

Przy „Aline. Głos miłości” ogrom pracy trzeba było wykonać przed rozpoczęciem zdjęć. Valérie musiała przeczytać dosłownie wszystko, co zostało kiedykolwiek napisane o Céline Dion. Myślę, że spokojnie wszystkimi jej gazetami, magazynami i książkami można byłoby wypełnić ciężarówkę. Nie chciałam budować własnej wizji, ale zajrzeć do jej głowy. W rezultacie mamy: 150 kostiumów, jedynie dla jej postaci, ponieważ jest to historia biednej, niezbyt ładnej dziewczynki, która staje się międzynarodową ikoną dzięki swojemu głosowi i talentowi. Musieliśmy się również dostosować do Valérie i jej ekscentryczności, choć ona lubi także tradycję. Znam ją na tyle długo, że nie boję się podsuwać jej pomysłów, które odrzuci! Ona jest perfekcjonistką, tak jak ja. Więc to akurat dobrze. To niesamowite, że ona zauważy dosłownie wszystko!

Do sceny, w której Aline jeździ na łyżwach będąc małą dziewczynką, zaprojektowałam dla Valérie dużą kurtkę z ogromnymi płatkami śniegu, a następnie tę samą kurtkę dla małej dziewczynki, która ją grała, ale z mniejszymi motywami. Valérie miała nawet własną koncepcję jeśli chodzi o zamek błyskawiczny, zależało jej żeby był plastikowy a nie metalowy! Z nią zawsze dojdziesz do sedna sprawy i zdecydowanie musisz unikać utartych ścieżek. Na przykład, w sekwencjach z aktorami z Quebecu Valérie nie chciała niczego kraciastego... było to zbyt banalne! Ale kiedy zrobiłam research, okazało się, że Kanadyjczycy noszą koszule w czerwono-czarną kratę, dlatego ekipa kostiumografów z Kanady była niezadowolona, że nie pozostaliśmy wierni tradycji. Przy ujęciach z lat 80. Valérie chciała zachować ducha zabawy, ale w swoim własnym stylu. Miała rację, bez względu na to jakie były czasy, ludzie ubierali się jak chcieli i nie zwracali uwagi na trendy wyznaczane przez magazyny modowe. Chociaż muszę przyznać, że w latach 80. sama nosiłam zamszowe spodnie z frędzlami! Akcja, ciąg przyczynowo-skutkowy oraz psychologia postaci są ważniejsze niż moda. I to jest bardzo proste, bohaterką jest Aline, a nie Céline Dion.

Mieliśmy cały departament kostiumów ze szwaczkami pod kierownictwem Didiera Despina, zupełnie jak w haute couture. Do każdej sukienki, każdego stroju, który Aline nosi w filmie, od dzieciństwa aż po dorosłość, była dedykowana specjalna bielizna i gorsety. Jest suknia ślubna i tiara, suknie druhen, wszystko to wymagało ogromnego nakładu pracy. Suknia była przede wszystkim rekwizytem, ponieważ była zbyt duża żeby zmieścić się przez drzwi, a ona musiała wyjść w niej przez okno. Kostium uzupełnia akcję. Natomiast akcja ma pierwszeństwo przed estetyką i modą. W zasadzie nigdy nie jestem w stanie rozmawiać z twórcami filmowymi o technicznych aspektach mojej pracy. Tylko z Valérie, która zna wszystkich dostawców znanych jedynie kostiumografom. Ona jest prawdziwym kostiumografem. Pracowałam z nią jak z koleżanką. Koleżanką, która jest tak maniakalno-obsesyjna jak ja!

**OBSADA I TWÓRCY**

Valérie LEMERCIER Aline

Sylvain MARCEL Guy-Claude

Danielle FICHAUD Sylvette

Roc LAFORTUNE Anglomard

Antoine VÉZINA Jean-Bobin

Pascale DESROCHERS Jeannette

Jean-Noël BROUTÉ Fred

Wykonawczyni piosenek Aline Victoria SIO

Reżyseria Valérie Lemercier

Scenariusz i dialogi Valérie Lemercier

 Brigitte Buc

Produkcja Édouard Weil

 Alice Girard

 Sidonie Dumas

Asystent producenta Laurent Zeitoun

Koprodukcja André Rouleau

 Valérie d’Auteuil

 Patrick Vandenbosch

Producent wykonawczy Belgia Belga Line Producers

Zdjęcia Laurent Dailland *AFC*

Montaż Jean-François Elie

Scenografia Emmanuelle Duplay *ADC*

Kostiumy Catherine Leterrier

Kierownik pracowni kostiumów Camille Janbon

Choreografia Éric Martin

Makeup Marie Lastennet

 Sarah Mescoff

Włosy Rémy Pilot

 Silvine Picard

 Sandrine Masson

Peruki Christina Ohlung-Lago

 Pascal Ferrero

Asystent reżysera Euric Allaire

Casting Nathalie Boutrie

 Marie-Sylvie Caillierez

Inspicjent Diane Brasseur

Doradca techniczny Christophe Vassort

Dźwięk Olivier Mauvezin

 Arnaud Rolland

 Daniel Sobrino

 Édouard Morin

Muzyka Pascal Mayer

Nadzór nad realizacją utworów Rémy Galichet

 Laurent Marimbert

Efekty specjalne Sébastien Rame (MIKROS)

Kierownik produkcji Médéric Bourlat

Kierownik postprodukcji Eugénie Deplus

Produkcja Rectangle Productions

 Gaumont

 TF1 Films Production

 De l’huile

 Caramel Films

 Belga Productions

Przy udziale Entourage Pictures

 Canal+ & Ciné+

 TF1, TMC, et TFX

 Téléfilm Canada

Fotosy – Jean-Marie Leroy